

Wyrok z dnia 3 kwietnia 2001 r.

II KKN 428/98

Przewodniczący: SSN Halina Gordon - Krakowska (spr.)

Sędziowie SN: Elżbieta Sadzik, Marek Sokołowski.

Sąd Najwyższy po rozpoznaniu w dniu 3 kwietnia 2001 r. sprawy R. D. oskarżonego z art. 148 § 1 KK69 z powodu kasacji, wniesionej przez obrońcę od wyroku Sądu Apelacyjnego w (...) z dnia 4 marca 1998 r., sygn. II AKa (...) utrzymującego w mocy wyrok Sądu Wojewódzkiego w W. z dnia 15 lipca 1997 r., sygn. (...)

I. uchyla zaskarżony wyrok i utrzymany nim w mocy wyrok Sądu Wojewódzkiego i przekazuje sprawę do ponownego rozpoznania Sądowi Okręgowemu,

II. zarządza zwrot na rzecz R. D. kwoty 450 uiszczonej tytułem opłaty za kasację.

Uzasadnienie

R. D. został oskarżony o to, że:

w dniu 3 lipca 1993 r. w W. w zamiarze pozbawienia życia M. K. oddał do niej jeden strzał z broni palnej w postaci rewolweru marki „Arminius” HW 7 o nr (...), kal. 5,6 mm powodując ranę na klatce piersiowej po stronie prawej drążącą w głąb ciała o długości 26 cm, przestrzelenie tylnej powierzchni brzegu prawego płuca, rany w worku osierdziowym, w mięśniu serca oraz w dolnym płacie płuca lewego, które skutkowały skrwawieniem się do jam opłucnowych i jej natychmiastowy zgon, tj. o czyn z art. 148 § 1 KK.

Sąd Wojewódzki w W. wyrokiem z dnia 15 lipca 1997 r. uznał R. D. za winnego popełnienia zarzucanego mu czynu przyjmując, że działał on z zamiarem bezpośrednim i za to na podstawie art. 148 § 1 KK wymierzył mu karę dziesięciu lat pozbawienia wolności nadto na podstawie art. 40 § 1 KK orzekł wobec oskarżonego pozbawienie praw publicznych na okres pięciu lat.

Obronca oskarżonego wniósł od tego wyroku apelację zarzucając:

1. błąd w ustaleniach faktycznych, przyjętych za podstawę wyroku, polegający na bezkrytycznym ustaleniu stanu faktycznego sprawy w oparciu o zeznania J. K. i przyjęciu, że to R. D. pierwszy oddał strzał z rewolweru w kierunku M. K. z bezpośrednim zamiarem pozbawienia jej życia, podczas kiedy - jak wynika z wyjaśnień oskarżonego – M. K. pierwsza użyła broni strzelając do D. i raniąc go - co pociąga za sobą konieczność poczynienia innych nie przyjętych przez Sąd Wojewódzki ocen prawnych,

2. obrazę przepisów postępowania poprzez mającą wpływ na treść wyroku obrazę art. 155 § 1 KPK, art. 357 KPK oraz art. 3 KPK polegającą na bezzasadnym oddaleniu wniosku dowodowego oskarżonego w przedmiocie przeprowadzenia wizji lokalnej i eksperymentu (art. 187 KPK) zmierzającego do odtworzenia zdarzeń z dnia 3 lipca 1993 r. w mieszkaniu M. K., co pozwoliłoby na prawidłowe, oparte na zasadach wiedzy kryminalistycznej i medycznej odtworzenie przebiegu zajścia i zgodne z zasadami procedury karnej, przyjęcie za podstawę, ustaleń stanu faktycznego jednej z dwóch zasadniczo odmiennych wersji zdarzenia przedstawionych przez oskarżonego i świadka K. oraz pominięcie w rozważaniach Sądu całokształtu dowodów wspierających wersję oskarżonego.

W konkluzji obrońca wniósł o uchylenie wyroku i przekazanie sprawy do

ponownego rozpoznania.

Sąd Apelacyjny w (...), po rozpoznaniu w dniu 4 marca 1998 r. apelacji obrońcy zaskarżony wyrok utrzymał w mocy.

W skardze kasacyjnej wniesionej od powyższego wyroku obrońca zarzucił:

- rażące naruszenie prawa procesowego, a w szczególności mającą wpływ na treść wyroku obrazę art. 155 § 1 KPK w zw. z art. 357 w zw. z art. 3 KPK i 4 KPK polegającą na pominięciu w sprawie dowodu z wizji lokalnej i eksperymentu (art. 187 KPK) zmierzającego do odtworzenia zdarzeń z dnia 3 lipca 1993 r., co pozwoliłoby na prawidłowe, oparte na zasadach wiedzy kryminalistycznej i medycznej odtworzenie zajścia, jakie rozegrało się w mieszkaniu M. K. i wyeliminowanie jednej z dwóch zasadniczo różnych wersji co do przebiegu tych wydarzeń: wersji oskarżonego i wersji świadka K.,

- obrazę przepisów prawa procesowego przez pominięcie w uzasadnieniu wyroku apelacyjnego zasad wynikających z art. 372 § 1 pkt 1 i 2 KPK poprzez lakoniczne i niejasne wyjaśnienie motywów rozstrzygnięcia apelacyjnego,

- rażące naruszenie prawa materialnego, a mianowicie art. 148 § 1 KK w zw. z art. 7 § 1 KK poprzez uznanie, że strzelając do M. K. R. D. działał umyślnie z bezpośrednim zamiarem zabójstwa.

W konkluzji obrońca wniósł o uchylenie zaskarżonego wyroku i przekazanie sprawy do ponownego rozpoznania.

Sąd Najwyższy zważył, co następuje:

Kasacja obrońcy formułująca zarzuty rażącego naruszenia prawa procesowego, w szczególności art. 357, art. 3, 4 § 1 KPK⁶⁹ jest zasadna.

Kontrola kasacyjna zaskarżonych wyroków wykazała bowiem, że w toku procedowania przed Sądem Wojewódzkim doszło do rażącego naruszenia reguł procesowych wskazanych wyżej, które to uchybienia istotnie bez bliższego uzasadnienia zaakceptował Sąd Apelacyjny ograniczając się do stwierdzenia, że skoro „w pełni podzielił stanowisko sądu orzekającego nie ma więc potrzeby powtarzania argumentacji przedstawionej w uzasadnieniu wyroku”.

Na wstępie stwierdzić należy, że Sąd Wojewódzki uznał za niezbędne:

I. przeprowadzenie szczegółowej analizy wypadków poprzedzających krytyczne zdarzenie, gdyż zdaniem Sądu „tylko w ten sposób będzie możliwa następnie ocena stosunku psychicznego oskarżonego do M. K. w dacie zdarzenia, co nie jest bez znaczenia przy ustalaniu zamiaru sprawcy, jak również inne udowodnione, uzewnętrznione zachowania oskarżonego będą wskazywały na występujący u niego zamiar (...).

W istocie chodziło o okoliczności związane z udzielaniem przez oskarżonego M. K. pożyczki w kwocie 8.000 DEM.

Odwołując się do zeznań P. B., B. K., J. K. Sąd Wojewódzki ustalił, że:

R. D. niejednokrotnie pożyczał pieniądze obcym osobom na wysoki procent, określał posiadany przez siebie rewolwer jako „pomocnika”, który gwarantował mu odbiór jego pieniędzy od dłużnika, w rozmowach telefonicznych z B. K. zawarte były groźby pod adresem M. K., prezentował wobec M. K. „ogromny ładunek niechęci, wrogości”, wziął do pomocy Z. w celu wyegzekwowania pieniędzy lub któregoś z samochodów, gdyż jak twierdził Z. nadaje się do tej roboty bo jest silny, miał groźnie wyglądać, wiedział, że M. K. ma też broń i dlatego, jak stwierdził „na horyzoncie widział niebezpieczeństwo”.

Odwołując się do zeznań wyżej powołanych świadków oraz fragmentów wyjaśnień oskarżonego Sąd Wojewódzki obszernie wykazuje na s. 13-

18, odwołując się również do własnych obserwacji, że oskarżony jest bezwzględny, przebiegły, nastawiony na duży zys osobnikiem prezentującym, również przed sądem postawę pełną buty, arogancji i lekceważenia wskazującą na to, że „obрани przez niego już wcześniej model postępowania nie wykluczał użycia siły, czy wręcz broni (...) wobec nieuczciwego dłużnika”.

Sąd Wojewódzki stwierdza, że wobec śmierci M. K. nie sposób jednoznacznie rozstrzygnąć, czy K. zwróciła oskarżonemu pożyczone pieniądze, a pozostały do zwrotu odsetki - bo tak wynikałoby z zeznań powyższych świadków, ale rozstrzygnięcie to nie jest niezbędne dla potrzeb niniejszej sprawy (...).

W końcu sąd stwierdza, że „można nawet przyjąć, uwzględniając całość zeznań świadków P. B., M. B., czy B. K., że M. K. nie powiedziała im prawdy na temat rozliczeń z oskarżonym i istotnie nie zwróciła mu też kwoty 8.000 marek niemieckich”.

W ocenie Sądu Najwyższego tym ostatnim stwierdzeniem Sąd Wojewódzki marginalizuje istotną sprawę, a więc ustalenie faktu, czy pokrzywdzona zwróciła, czy też nie pieniądze, które pożyczyła od oskarżonego pomijając najzupełniej jego wyjaśnienia w tej materii, a także będącą w jego posiadaniu umowę.

Otóż stwierdzić należy, że ustalenia Sądu Wojewódzkiego w tej części oparte zostały na jednostronnie ocenionym materiale dowodowym potraktowanym wybiórczo i niekorzystnie dla oskarżonego. Sąd bowiem najzupełniej pominął wynikający z zeznań powyższych świadków, najbliższych członków rodziny M. K., sposób funkcjonowania zawodowego pokrzywdzonej, jej sylwetkę i sposób zachowania.

Z zeznań J. K. wynikało, że M. K. prowadziła rozległe interesy, była osoba przedsiębiorczą i samodzielną, angażującą się w prowadzenie

różnego rodzaju działalności gospodarczej wymagającej inwestowania sporej gotówki. Z tych też względów zaciągnęła pożyczki nie informując męża ani o swoich interesach ani też o pożyczkach. Dopiero kłopoty ze zwrotem 10 tysięcy dolarów pożyczonych od pary naukowców i konieczność pożyczania kolejnych 18 tysięcy dolarów w celu zwrotu długu i oddanie pod zastaw samochodu BMW uzmysłowiły J. K. skalę interesów prowadzonych przez byłą żonę (...).

Sąd zeznania te najzupełniej pomija choć mają one istotne znaczenie dla obrony oskarżonego.

Pomija też sąd powszechnie znany wówczas fakt, że występujący gwałtownie z początkiem lat 90 rozwój prywatnej działalności gospodarczej powodował często wśród osób określonego kręgu - podejmowanie takiej działalności za pożyczone na wysoki procent tzw. „szybkie pieniądze”, które dawały wysoki zysk pozwalający nie tylko na spłacenie zadłużenia ale i dający wysokie dochody. Pożyczanie pieniędzy na wysoki procent nie było więc koniecznością, ale świadomym wyborem osoby prowadzącej działalność gospodarczą.

Sąd Wojewódzki nie dostrzegł tego, że w ówczesnych realiach gospodarczych wizyta świadka P. B., który przyprowadził do oskarżonego zamożną siostrę M. K. - właścicielkę (lub współwłaścicielkę) trzech luksusowych samochodów - proszącą o udzielenie pożyczki w kwocie 8.000 marek niemieckich na zwrot długu nie było czymś niezwykłym. Tak też potraktował prośbę M. K. oskarżony, który wbrew twierdzeniom Sądu Wojewódzkiego zachował się w sposób nadzwyczaj naiwny, bowiem jak wynika z zeznań B., nie tylko udzielił K. pożyczki w żądanej kwocie, ale bagatelizował jej zabezpieczenie i dopiero na wyraźną prośbę M. K. przyjął napisaną przez nią umowę, w której oferowała jako zabezpieczenie samochód osobowy Jeep Cherokee.

Świadek B. przesłuchany w postępowaniu przygotowawczym powiedział wprost, że „D. zachowywał się bardzo bez troski i było to niezrozumiałe, że on tak podchodzi do sprawy pieniędzy” (...). Rozmowę o broni traktowali jako żart.

Sąd Wojewódzki nie ocenił właściwie tego, że M. K. nie tylko nie przekazała oskarżonemu samochodu będącego zabezpieczeniem pożyczki - zresztą za jego zgodą - co wynika z treści umowy (...), ale samochód ten już w dniu 17 stycznia 1993 r. sprzedała Markowi G. (...) nie informując o tym oskarżonego. Zapewniała go natomiast, że samochód znajduje się w warsztacie po wypadku.

Sąd też nie poddał właściwej ocenie faktu, że kilkunastokrotne próby nawiązania kontaktu z pokrzywdzoną osobiste, bądź telefoniczne podejmowane przez oskarżonego w celu odzyskania pożyczonych pieniędzy były bezskuteczne i być może to właśnie w powiązaniu ze świadomością oskarżonego, że został „wyprowadzony w pole” przez pokrzywdzoną wywołało jego wrogość i gniew.

Trafnie Sąd Wojewódzki konstatuje, że nic nie usprawiedliwia karygodnego sposobu w jaki oskarżony usiłował odzyskać dług, ale obowiązkiem sądu była również ocena zachowania pokrzywdzonej, której należało dokonać w kontekście wyjaśnień oskarżonego i wyżej powołanych zeznań świadków.

Najistotniejszą jednak sprawą było ustalenie przebiegu zdarzenia jakie miało miejsce wewnątrz mieszkania K. już po wtargnięciu tam oskarżonego i św. Z.

Oczywiste jest, że w sprawie istnieją dwie wersje zdarzenia. Jedną, którą przedstawił J. K., drugą przy której nieodmiennie obstawał oskarżony R. D.

Sąd Wojewódzki uznał wersję J. K. za prawdziwą oddającą wiernie

przebieg zdarzenia i na jej podstawie poczynił ustalenia.

Według tej wersji, którą sąd szczegółowo przedstawił na s. 4-10 uzasadnienia R. D. po szamotaninie z J. K. oddał śmiertelny strzał do schodzącej po schodach M. K., która osunęła się na posadzkę i z jej dłoni wypadł rewolwer, który upadł obok leżącego na podłodze K.

Według ustaleń Sądu Wojewódzkiego opartych na zeznaniach K., J. K. wybiegł za uciekającym oskarżonym i św. Z. i oddał strzał z rewolweru w kierunku oskarżonego, który stał wówczas na podeście w pobliżu schodów, a następnie oddał dwa kolejne strzały do napastników zbiegających po schodach. Jednym z oddanych strzałów spowodował on u R. D. ranę postrzałową prawej strony klatki piersiowej (...).

Wersji podawanej przez R. D. Sąd Wojewódzki w motywach wyroku nie przedstawił, ograniczając się do stwierdzenia, że „R. D. nie przyznał się do popełnienia zarzucanego mu czynu (...) stwierdził, że przyznaje się do oddania strzału do M. K. z odległości 1-1,5 m w celu przestraszenia jej. Przedstawił własną wersję wydarzeń poprzedzających wydarzenie z dnia 3 lipca 1993 r.” (...).

Sąd Wojewódzki poświęca wiele uwagi zachowaniu się oskarżonego na rozprawie i w postępowaniu przygotowawczym oceniając je negatywnie, fragmentarycznie odnosi się do jego wyjaśnień, uznając je za nieprzekonywające i nielogiczne, ale w dalszym ciągu unika przedstawienia choćby syntetycznie wersji oskarżonego.

Jest rzeczą oczywistą, że obowiązkiem sądu - w wypadku istnienia dwóch wersji zdarzenia - było skrupulatne ich przedstawienie. Obowiązku tego nie zastąpiło samo odwoływanie się do treści wyjaśnień, nawet z podaniem kart sprawy.

Oznaczało to bowiem konieczność sięgnięcia do akt sprawy po to, by poznać istniejącą w sprawie drugą wersję zdarzenia odrzuconą przez

Sąd Wojewódzki, a także przez Sad Apelacyjny.

Według tej wersji nieodmiennie podawanej przez oskarżonego to M. K. w czasie jego szamotaniny z J. K. schodząc po schodach wewnątrz mieszkania z wycelowanym w niego rewolwerem strzeliła do niego raniąc go w ramię i w tym samym momencie on strzelił w jej kierunku.

Wersję tę o dwóch niemal równoczesnych strzałach potwierdza świadek zdarzenia J. Z. (...) ale Sąd Wojewódzki nie podając treści zeznań świadka uznaje, że „dwuznaczna rola jaką odegrała ta osoba w zdarzeniu sprawia, iż zeznania świadka winny być traktowane z rezerwą” (...) i „mogą być wykorzystywane tylko w takim zakresie, gdzie np. korespondują z treścią zeznań świadka K. lub np. św. R. czy R. K.” (...).

Sąd Wojewódzki uznając zeznania P. R. za bezstronne i wiarygodne (...) nie dostrzega tego, że przesłuchany w dniu zdarzenia i tuż po nim, o godz. 10.40, świadek P. R. stwierdził „w pewnym momencie usłyszałem dwa wystrzały, ale co do tego nie jestem pewien, mógł być tylko jeden (...) a następnie odgłos dwóch lub trzech wystrzałów” (...).

Te zeznania świadek potwierdził na rozprawie (...) precyzując, iż najpierw usłyszał dwa strzały, potem głos kobiety wołający „ratunku” i następnie jeden lub dwa strzały (...).

Świadek B. M. zeznała w śledztwie: „usłyszałam strzał. Wydaje mi się, że mogły to być dwa strzały następujące zaraz po sobie. Swoje twierdzenie opieram na tym, że usłyszałam nie jeden pojedynczy dźwięk, lecz dłużej trwający. Był to głuchy dźwięk, który rozszedł się” (...) Odgłos kolejnych dwóch strzałów B. M. usłyszała po pewnym czasie. Odgłosy te dobiegały wyraźnie z klatki schodowej.

Przesłuchana na rozprawie w dalszym ciągu mówiła o odgłosach petard, bo z tym kojarzył się świadkowi „pojedynczy, dłużej trwający dźwięk” a potem o strzałach dobiegających z klatki schodowej.

Stanowiska Sądu Wojewódzkiego (...), że „świadek nie może stanowczo określić ile strzałów słyszała w początkowej fazie zdarzenia” a skoro tak, to „wyciąganie jakichkolwiek kategoriycznych wniosków w oparciu o te zeznania byłoby nieuprawnione” i konkluzja „dlatego też zeznania świadków - osób mieszkających w pobliżu pokrzywdzonej mogą stanowić jedynie dodatkowe potwierdzenie przebiegu zdarzeń krytycznego dnia” aż razi dowolnością.

Szczególnie wnikliwa analiza zeznań powyższych świadków, dokonana bez uproszczeń i z zachowaniem obiektywizmu miała istotne znaczenie dla obrony oskarżonego. Jej zaniechanie, nieuwzględnienie zeznań świadka R. nastąpiło z rażącym naruszeniem art. 3 KPK⁶⁹.

Z tym wątkiem wiąże się też ustalenie Sądu Wojewódzkiego, który uznając wersję J. K. za wiarygodną, przyjmuje, że K. po ucieczce oskarżonego i Z. wybiegł za nimi i oddał trzy strzały. Pierwszy - w kierunku stojącego na podeście oskarżonego i dwa kolejne, gdy zorientował się, że D. „jakoby zamierzał wrócić na górę” (...).

W ocenie Sądu Wojewódzkiego zeznania J. K. są szczególnie wartościowe i wiarygodne, bowiem świadek ten został przesłuchany „zaledwie około 3 godzin po tym jak rozegrały się wypadki zakończone śmiercią M. K.” (...).

Rozważania sądu o niezmienności i jednolitości zeznań świadka K. zajmują wiele miejsca w motywach wyroku Sądu Wojewódzkiego (...). Nie dostrzega jednak sąd, że zeznania te co do ilości strzałów oddanych przez K. nie są ani jednolite ani niezienne.

Przesłuchany bowiem po raz pierwszy, w 3 godziny po zdarzeniu stwierdził, że strzelał w kierunku D. dwukrotnie i oddał dwa strzały, (...) ponownie przesłuchany 16 lipca 1993 r. nie był pewny czy oddał 2 czy 3 strzały choć strzelał dwa razy (...)

na rozprawie w dniu 7 lutego 1996 r. oświadczył „nie wiem ile strzałów oddałem tego dnia. Wiem, że dwukrotnie strzelałem. Rewolwer był z całą pewnością w pełni załadowany” (...) „w pierwszej fazie oddałem chyba jeden strzał” (...), w dalszym ciągu świadek mówi o oddawaniu strzałów nie podając ich ilości.

Mimo odczytania zeznań (...), które uznano za najbardziej wiarygodne, Sąd nie dążył do wyjaśnienia tej niezwykle istotnej okoliczności choć świadek potwierdził odczytane zeznania. Stąd też nie wiadomo na jakiej podstawie Sąd ustalił, że J. K. strzelał dwukrotnie oddając łącznie trzy strzały.

Ustalenie ilości oddanych przez J. K. strzałów w kontekście wyjaśnień oskarżonego i zeznań świadków, którzy słyszeli odgłos dwóch strzałów na klatce schodowej miało istotne znaczenie dla obrony oskarżonego, bowiem w bębunku ośmiostrzałowego rewolweru K., było 5 nabojów i trzy łuski (...), a wg twierdzeń K. rewolwer był w pełni załadowany i oprócz niego nikt z niego nie strzelał.

Sąd Wojewódzki wprowadzie protokół ten ujawnił (...) ale w uzasadnieniu wyroku nawet o tym nie wspomniał.

Trafnie więc autor kasacji poddaje krytyce procedowanie sądów obu instancji wskazując na rażące naruszenie prawa procesowego a to art. 3 KPK w zw. z art. 4 § 1 KPK. Sąd Apelacyjny bowiem tych uchybień i mankamentów nie dostrzega przyjmując, iż „rzeczywiście za najistotniejszy dowód świadczący o winie R. D. Sąd Wojewódzki uznał zeznania J. K.” i dodając, że „dowód ten nie został jednak przyjęty bezkrytycznie, lecz przeciwnie stał się przedmiotem wnikliwej, wręcz drobiazgowej oceny sądu orzekającego dokonanej na tle pozostałego materiału dowodowego” (...).

Do jakiego stopnia powyższe twierdzenie Sądu Apelacyjnego jest

nieuprawnione wskazują wyżej przytoczone uchybienia mające charakter rażącego naruszenia prawa procesowego, stwierdzone przez Sąd Najwyższy w czasie kontroli kasacyjnej oraz dokonana samodzielnie, przez Sąd Apelacyjny, ocena zeznań św. K., o czym niżej.

Sąd Apelacyjny stwierdza też, że „w sposób równie staranny Sąd Wojewódzki przeanalizował wyjaśnienia oskarżonego, wsparte częściowo zeznaniami Z.”.

To twierdzenie jest również nieuprawnione, bowiem Sąd Wojewódzki nie przedstawił w całości wersji prezentowanej przez oskarżonego ograniczając się do polemiki z fragmentami tych wyjaśnień - co słusznie akcentował w apelacji obrońca, nie podał też treści zeznań świadka Z., z góry oceniając je jako niewiarygodne (...).

Mimo całkowitej akceptacji sposobu procedowania Sądu Wojewódzkiego Sąd Apelacyjny dostrzega jednak potrzebę podania „w krótkim streszczeniu” i „ograniczając się jedynie do opisu wydarzeń związanych z wymianą strzałów” wersji R. D. i J. K., które wyglądały całkowicie odmiennie”.

Potrzebę tę, w ocenie Sądu Najwyższego, słusznie dostrzegł Sąd Apelacyjny i słusznie ograniczył ją do wskazanego wyżej zakresu bowiem prawidłowa ocena „opisu wydarzeń związanych z wymianą strzałów” jest kluczem do ustaleń kto do kogo strzelał, a w konsekwencji, która wersja jest prawdziwa.

Przedstawioną w krótkim streszczeniu wersję R. D., nawiasem mówiąc po raz pierwszy w sprawie, że to M. K. oddała w kierunku oskarżonego strzał - raniąc go w ramię, a D. broniąc się wymierzył rewolwer w klatkę piersiową K., z odległości 1 m i wystrzelił jak sądził z naboju hukowego, po czym natychmiast z Z. uciekł z mieszkania, Sąd Apelacyjny ustala na podstawie wyjaśnień oskarżonego powołując się na treść zawartą w

protokołach (...) a nie na motywy Sądu Wojewódzkiego, bowiem, jak już zaznaczono w uzasadnieniu wyroku Sądu Wojewódzkiego w taki sposób wersji tej nie przedstawiono.

Wersję R. D. Sąd Apelacyjny odrzuca odwołując się do motywów Sądu Wojewódzkiego na s. 22-25 uzasadnienia oraz do opinii biegłych, a także akcentując, że „wyniki ekspertyz potwierdziły wersję K.”.

Przedstawiając wersję J. K. Sąd Apelacyjny ustala, że: „w momencie, gdy napastnicy wtargnęli do przedpokoju został on obezwładniony leżał na podłodze, oskarżony stał nad nim z wycelowaną w niego bronią, którą bezskutecznie próbował mu wyrwać. Po chwili gwałtownie podniósł rękę i oddał strzał do M. K. z odległości 1,5 m. Kobieta upadła wypuszczając z ręki rewolwer. Napastnicy uciekli. K. podniósł broń i wybiegł za nimi. Oskarżony stał na końcu korytarza z rewolwerem skierowanym w K. K. strzelił do oskarżonego z odległości 3 m i powrócił do mieszkania, usłyszał, że napastnicy zatrzymali się - wybiegł więc ponownie - zobaczył ich stojących na półpiętrze i ponownie strzelił w ich kierunku - wówczas uciekli” (...).

Sąd Najwyższy podkreśla, że tę wersję J. K. Sąd Apelacyjny ustala samodzielnie o czym świadczy odwołanie się do treści zeznań świadka zawartych na (...), a nie do motywów wyroku Sądu Wojewódzkiego. Z ustaleń tych niewątpliwie wynika, że J. K. strzelał dwukrotnie i oddał tylko dwa strzały. Taka bowiem jest treść jego pierwszych zeznań (...), potwierdzonych na rozprawie (...).

Otóż stwierdzić należy, że Sąd Apelacyjny popada w jaskrawą sprzeczność.

Z jednej strony bowiem bez zastrzeżeń akceptuje ustalenia Sądu Wojewódzkiego, uznając „tok rozumowania sądu za precyzyjny, nie zawierający błędów logicznych lub faktycznych, wpływający z

przeprowadzonych w sprawie dowodów, znajdujący wsparcie w zasadach wiedzy i doświadczenia zawodowego, którego nie można wzruszyć w toku kontroli instancyjnej” (...), po czym przecząc tym twierdzeniom i nie dostrzegając tego, że w motywach pisemnych Sąd Wojewódzki przyjął - nie wiadomo wprawdzie na jakiej podstawie, co wyżej wykazano - że J. K. strzelał w kierunku napastników dwukrotnie oddając po raz pierwszy, jeden strzał, po raz drugi, dwa kolejne strzały (...), ustala, że J. K. strzelał dwukrotnie oddając dwa strzały, bo tylko to wynika z zeznań J. K. powołanych przez Sąd Apelacyjny.

W tym stanie rzeczy - wobec powyższych ustaleń Sądu Apelacyjnego dokonanych „w celu wyjaśnienia opisu wydarzeń związanych z wymianą strzałów”, oczywiście sprzecznych z ustaleniami Sądu Wojewódzkiego co do ilości strzałów oddanych przez K. - nadal pozostaje otwarta kwestia kto wystrzelił trzeci pocisk skoro K. oddał dwa strzały, a w jego ośmiostrzałowym rewolwerze brakowało trzech naboju.

Sytuacja ta powoduje, że wszelkie konstatacje Sądu Apelacyjnego o trafności, bezbłędności ocen Sądu Wojewódzkiego w tym zakresie stają się bezprzedmiotowe, a sprawa wymaga ponownego jej rozpoznania przez Sąd Wojewódzki po uchyleniu wadliwego wyroku.

Sąd Najwyższy powtórnie podkreśla, że podziela stanowisko Sądu Wojewódzkiego, iż wtargnięcie oskarżonego z bronią i towarzyszącym mu św. Z. do mieszkania K. wbrew woli właściciela mieszkania było oczywiście bezprawne i mogło się spotkać z każdą reakcją, jednak ani to, ani też postawa oskarżonego w czasie procesu, którą Sąd Wojewódzki ocenił bardzo krytycznie, nie zwolniła sądu od obiektywnego rzetelnego przeprowadzenia postępowania dowodowego.

Sąd Wojewódzki miał obowiązek wynikający z obowiązujących reguł procedowania, bez uprzedzeń, uproszczeń i demonstrowania niechęci

sprawdzić skrupulatnie obronę oskarżonego, uwzględnić wszystkie jego wnioski, jeśli zmierzały do wyjaśnienia sprawy, przedstawić obie wersje wydarzeń z wskazaniem dowodów wspierających te wersje, a następnie dokonać wyboru jednej z nich, szczególnie wnikliwie uzasadniając dlaczego odrzuca drugą wersję i wspierające ją dowody.

Miał obowiązek uczynić to z zachowaniem zasad logiki, doświadczenia życiowego, oceniając całokształt okoliczności ujawnionych na rozprawie. Jeśli dowody osobowe nie były wystarczające do przyjęcia jednej z wersji i wykluczenia drugiej, należało dokonać oględzin mieszkania K., również z udziałem biegłych, przeprowadzić wizję względną eksperyment - o co oskarżony i jego obrońcy wielokrotnie i bezskutecznie wnosili, a czego sąd zaniechał nie wydając zresztą w tej materii stosownego postanowienia. Oględziny mieszkania K. były szczególnie pożądane bowiem w toku postępowania przygotowawczego nie sporządzono szkicu sytuacyjnego miejsca zdarzenia, a dokumentacja fotograficzna i protokół oględzin ani też znajdujący się w aktach sprawy pozaprocesowy opis mieszkania (...) nie pozawalają zdaniem Sądu Najwyższego na uzmysłowienie usytuowania poszczególnych osób w czasie zdarzenia.

Obowiązkom powyższym nie sprostał Sąd Wojewódzki dopuszczając się wykazanych wyżej rażących uchybień, czego nie dostrzegł Sąd Apelacyjny popełniając również rażący błąd. Uchybienia te zdaniem Sądu Najwyższego miały charakter rażących, mających wpływ na treść wyroku, naruszeń prawa procesowego i dlatego Sąd Najwyższy uwzględniając kasację orzekł jak na wstępie.